№ 46. Łódź. Sroda 15 lutego 1922 r. Cena 20 mk. (Na prowincji 21) Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Rok III

PRACA

Pismo poświęcone sprawie robotników i inteligencji pracującej

Cena prenumeraty:
Miesięcznie Mk. 400
na prowincji „ 500
Zagranicą „ 800

UWAGA: Prenumeratę oraz wszelkie należności przesyłane pocztą, należy adresować jak następuje:
PAWEŁ URBANIAK
Łódź, Przejazd Nr. 1.
„Praca".

Administracja otwarta od g. 9 rano do 7 wieczorem.

Redaktor przyjmuje we wtorki i piątki od 6 — 7 wieczorem.

Sekretarjat Redakcji otwarty dla publiczności od 6—8 wiecz. codziennie.

Rękopisów nienadających się do druku Redakcja nie zwraca.

Artykuły bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.

CENA OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem mk. 80.— w tekście mk. 100.—reklamy mk. 60.—, nekrolog mk. 40—, komunikaty mk. 50, zwyczajne mk. 25 za wiersz nomparelowy jednołamowy.
Ogłoszenia drobne 10 mk. za wyraz, dla poszukujących pracy oraz zagubione dokumenty mk. 8.
Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej. — Zagraniczne o 100 proc. drożej. Ogłoszenia nadsyłane po g. 3 wiecz. o [illegible] proc. drożej

Redakcja i administracja Przejazd № 8. TELEFON № 32. Konto czekowe P. K. 0.60140

Prenumeratę i ogłoszenia dla pisma „Praca" przyjmuje Biuro pism A. Zatorski, w Pabianicach, Zamkowa Nr. 15.

Wczorajsze posiedzenie Sejmu.

(Chłopi pierwsi w zamachu na 8 godz. dzień pracy. — Chadecy do kompanji. — Sprawa Min. Kultury i Sztuki. — Ochrona granic wschodnich.

WARSZAWA, 14. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu w trzeciem czytaniu noweli do ustawy o 8 godzinnym dniu pracy p. Gdyk oświadczył, że jako przewodniczący komisji ochrony pracy musi stwierdzić „lojalne" (!) stanowisko sprawozdawcy... p. Rudnickiego (ND), który wprowadził w trzeciem czytaniu szereg poprawek.

Przemówienie referenta Rudnickiego wywołało wielką wrzawę. Wniosek formalny p. Żuławskiego o odesłanie ustawy do komisji, odrzucono większością głosów. Resztę ustawy przyjęto en bloc głosami chłopów.

Sejm przystąpił następnie do obrad nad sprawą zniesienia Min. kultury i sztuki.

P. Tomczak (NPR) dowodzi, że motywy oszczędnościowe nie grają tu wielkiej roli; oszczędności, jakie się poczyni przez zamianę Ministerstwa na departament są prawie żadne. Mówca jest za utrzymaniem Ministerstwa.

W głosowaniu przyjęto całą ustawę w drugiem czytaniu. Trzecie czytanie ustawy wobec sprzeciwu lewicy odroczono. P. Malinowski imieniem komisji rolnej przedłożył wnioski o zlikwidowanie dzierżaw i umożliwienie dzierżawcom na kresach wschodnich nabycia ziemi zgodnie z ustawą o reformie rolnej. Wniosek brzmi: 1) rząd zbierze w przeciągu 3-ch miesięcy dane statystyczne i zgłosi swój projekt ustawy do rozpatrzenia wspólnie z projektem p. Malinowskiego Rząd natychmiast wniesie ustawę do Sejmu o przedłużenie ustawy o moratorjum dla dzierżawców na kresach na okres 1 roku w celu spokojnego przygotowania i rozpatrzenia ustawy likwidującej dzierżawy. P. Poniatowski zaproponował, aby pierwsza rezolucja brzmiała: Rząd w przeciągu 3 miesięcy zgłosi swój projekt. Poprawkę p. Poniatowskiego przyjęto 87 głosami przeciwko 7. Rezolucję przyjęto.

Po przemówieniu p. Mierzejewskiego przyjęto nagłość jego wniosku w sprawie niedostatecznej obrony granic wschodnich. Wniosek jego domaga się wyboru nadzwyczajnej komisji sejmowej, która ma zbadać przyczyny tegoż stanu rzeczy i winnych pociągnąć do odpowiedzialności. Meritum wniosku odroczono do następnego posiedzenia, które się odbędzie w piątek o godz. 4 po poł.

Polityka polska

Sprawa przesilenia.

(Od własnego koresp.)

WARSZAWA, 14. Tendencje przesileniowe, w rządzie naszym, dość aktualne w ciągu ostatnich dni ubiegłego tygodnia — ostatnio szybko mijają.

Wprawdzie krążą pogłoski, że na wczorajszem posiedzeniu Rady Ministrów doszło do ostrego zatargu pomiędzy ministrem Michalskim a pięciu ministrami, lecz sprawa ta nie przedstawia się tak groźnie, pomimo, że kursowały pogłoski o rzekomej dymisji owych ministrów. Przyczyną zatargu był system oszczędnościowy min. Michalskiego.

W dniu wczorajszym udał się do Spały do Naczelnika Państwa, minister Downarowicz z przedłożeniem całego szeregu spraw pilnej wagi do załatwienia.

NPR w Gdańsku.

GDANSK, 14. (PAT) Odbyło się tu zebranie oddziału gdańskiego Narodowej Partji Robotniczej. Na zebraniu uchwalono kilka rezolucyj; pierwsza rezolucja zgłasza prośbę do generalnego komisarza Polski oraz Rządu i Sejmu polskiego o utworzenie przy gdańskim komisarjacie generalnym ekspozytury Min. pracy i opieki społecznej. Druga rezolucja zgłasza prośbę do generalnego Komisarza Polski o przedłożenie rządowi polskiemu prośby, ażeby zmienił skład polskich członków Rady Portowej i wydelegował do niej jednego przedstawiciela robotników, którego zaproponuje polska organizacja w Gdańsku. Trzecia rezolucja domaga się od Koła polskiego w Sejmie gdańskim dopilnowania, ażeby optanci w Gdańsku zaraz po dokonaniu opcji opuścili teren gdański, co umożliwiłoby pracę bezrobotnym gdańszczanom.

Decydujące rokowania.

KATOWICE, 14. (PAT) Biuro Wolfa donosi z Genewy: Niemieccy i polscy przewodniczący poszczególnych podkomisyj rozpoczęli dziś obrady: 11 podkomisja ochrony mniejszości narodowych (ze strony niemieckiej były podsekretarz Loewald, ze strony polskiej dr. Wasserberger); 12 podkomisja międzypaństwowych organizacyj (z niemieckiej strony b. min. Simons, ze strony polskiej—Prądzyński); 7 podkomisja związków robotniczych i pracodawców (ze strony niemieckiej dyr. Fitler, ze strony polskiej inż. Sokal). Do ostatniej podkomisji powołani będą najprawdopodobniej w najbliższych dniach przedstawiciele polskich i niemieckich związków zawodowych.

W pracach bierze udział jeden ze współpracowników prezydenta Calondera. Wszystkie inne sprawy gospodarcze uzgodniono i spodziewać się należy, że i inne kwestje będą również pomyślnie rozwiązane.

Główny Urząd Ziemski.

WARSZAWA, 14. (PAT) Biuro Prasowe Min. Skarbu komunikuje: Wiadomość, jakoby minister skarbu Michalski na wczorajszem posiedzeniu Rady ministrów domagał się zniesienia Głównego Urzędu Ziemskiego, jest zgoła bez podstawy.

Z w. m. Gdańska.

GDANSK, 14-go (PAT). Wolne m. Gdańsk przystąpiło do międzynarodowej konwencji w sprawie udzielenia pomocy na morzu i do międzynarodowej konwencji w sprawie szpitali.

Znowu pułk. Chardigny.

WARSZAWA, 14. (wł). Jak się dowiadujemy pułk. Chardigny przewodniczący komisji likwidacyjnej na Litwie, który bawi obecnie w Warszawie, nie konferował jeszcze z premjerem Ponikowskim. Pułk. Chardigny niezależnie od polecenia, jakie otrzymał z sekretarjatu Ligi Narodów od p. Hymansa zbadał w Wilnie sprawy ostatnich aresztowań i złoży sprawozdanie z swych badań w Genewie, dokąd wyjeżdża bezpośrednio z Warszawy, gdyż wedle uchwały Ligi Narodów d. 15 lutego następuje ostateczne likwidacja komisji kontrolującej na Litwie.

Z Komisyj Sejmowych

Kryzys w handlu i przemyśle.

Komisja do badania kryzysu w handlu i przemyśle wysłuchała oświadczeń odnośnych Ministerstw w sprawie bezrobocia i przedsięwziętych kroków zaradczych. Według danych Ministerstwa pracy ogólna liczba bezrobotnych w Polsce dosięga do 183 tysięcy. W biurach pośrednictwa pracy zarejestrowało się zaledwie 24 tys. bezrobotnych. W centrach przemysłowych, jak Łódź i Warszawa, liczba bezrobotnych dosięga mniej więcej 87 tys., z tego 40 procent przypada na pracowników wykwalifikowanych. Liczba wykwalifikowanych bezrobotnych robotników przemysłowych i budowlanych wynosi mniej więcej 42 tysiące. Żołnierze zdemobilizowani i repatrjanci bezrobotni tworzą liczbę mniej więcej 100 tys. Miasto Warszawa liczy bezrobotnych 20 tys., Łódź 24 tys.

Przedstawiciele Min. spraw wojskowych oświadczyli, że zaległe należności tegoż Ministerstwa, które wynosiły miljardy, zostały już spłacone i wynoszą obecnie kilkaset miljonów.

Obrady Sejmu Wileńskiego.

Dyskusja zasadnicza.

WILNO, 14 (PAT) Pierwszy mówca programowy w dyskusji generalnej nad uchwałą orzeczeniową pos. Janicki stwierdza na początku swego przemówienia, że zgłoszone do laski Marszałkowskiej wnioski większości stronnictw całkowicie odpowiadają programowi klubu Rad. Lud. W dalszym ciągu przemówienia poseł Janicki rozważa i motywuje poszczególne punkty uchwały zasadniczej, oddając hołd męstwu armji i jej Wodzowi Józefowi

Piłsudskiemu. (Posłowie wstają i wznoszą okrzyki: Niech żyje Józef Piłsudski! niech żyje armja polska!). Z wielkich czynów męstwa i poszczególnych fragmentów złożyła się całość i zbudowała Rzplitą. Jednym z tych czynów było oswobodzenie ziemi wileńskiej. Omawiając stosunek do Rosji, stwierdza, że ludność ziemi wileńskiej odrzuca wszelkie roszczenia Rosji sowieckiej czy to Rosji reakcyjnej. Dalej stwierdza, że obecna kowieńska republika litewska niema nic wspólnego z Wielkiem Ks. Litewskiem. Mówca zaznacza następnie: dość prowizorjów, dość stanu, jaki trwa od początku wojny. Oczekujemy od Rzplitej przejęcia natychmiastowej władzy zwierzchniej. W zakończeniu mówca wzywa partje do porzucenia odrębnej polityki, nawołując do zajęcia jednolitego frontu, Stawiamy jedno wielkie słowo, które przyświecało nam w duszy, a które obecnie chcemy przedłożyć światu całemu. Sprowadza się ono do bardzo prostego stwierdzenia, że

tu jest i będzie Polska.

Zabiera głos pos. Swiechowski (P. S. L.). Mówca porusza problemy, które zmuszają wszystkich polityków dalej patrzących zwracać baczną uwagę na to, że stosunki na naszym północnym wschodzie ułożyły się w sposób, dający gwarancję pokoju i pewności w przeciwstawieniu się zaborczości niemieckiej. Zasadniczo mówca widzi takie zabezpieczenie w idei kooperacji i współpracy ludów nad Bałtykiem osiadłych. Obecnie Ziemia Wileńska ma decydować o swoim stosunku do Polski. Po wkroczeniu gen. Żeligowskiego rząd litewski ignorował istnienie elementu polskiego. O Wilno targował się ze wszystkimi, ale nie chciał mówić z jednym tylko Wilnem i Wilno musi decydować teraz o swoim losie samo, nie z własnej winy.

Po przemówieniu pos. Swiechowskiego zabiera głos pos. Raczkowski z zespołu stronnictw i ugrupowań narodowych. Zasadniczo wypowiada się on przeciwko nadawaniu Z. Wileńskiej jakiejkolwiek autonomji politycznej, którą uważa za szkodliwą dla interesów Polski.

Następnym mówcą jest pos. Chomiński (Odrodzenie-Wyzwolenie), który zaznacza, że klub jego, przyjmując projekt uchwały zasadniczej, posiada pewne zastrzeżenia, które w formie oddzielnego wniosku wnieść zamierza. Po kilkuminutowej przerwie wicemarszałek Federowicz udziela głosu pos. Nusbaumowi (Rady Lud.). Mówca powołuje się na tradycję, łączącą Ziemię Wileńską z Rzplitą polską i podkreśla szczególnie akty historji od 1868 roku począwszy. Specjalny nacisk kładzie na formacje wolnościowe, jak legjony Piłsudskiego, w których znaczna część synów Ziemi Wileńskiej brała udział. Mówca stwierdza, że

4 punkt deklaracji zasadniczo stwierdza pragnienia ludności i od tego punktu odstąpić nie można.

Poseł Abramowicz (Demokracja), broniąc postulatu swego stronnictwa i dotychczasowej linji politycznej, kończy słowami: Chcemy, żeby Wilno pozostało pomostem, który połączy resztę tego kraju, tak nieszczęśliwie pozostawionego i podzielonego.

Ostatni mówca pos. Engel dowodzi, że federaliści mylili się, że Wilno nie do Polski a do Litwy należeć będzie. Mówca deklaruje program swego ugrupowania, który wyraża się w słowach: Chcemy łączności z Polską bez zastrzeżeń i warunków. O godz. 2.25 przewodniczący zamyka posiedzenie, wyznaczając pracę komisjom na dzień następny.

Na Górnym Śląsku.

Narady polsko-niemieckie.

GENEWA, 14. Dziś o godz. 4 po poł. odbędzie się pierwsze posiedzenie narady polsko-niemieckiej w sprawie konwencji gospodarczej dla G. Śląska. Naradzie przewodniczyć będzie prezydent Calonder.

Dziś o godz. 10 rano rozpoczęła swe prace podkomisja dla spraw mniejszości narodowej. Ze strony polskiej bierze w niej udział p. Wasserberger, ze strony zaś niemieckiej b. minister Spraw Zagranicznych dr. Simmons.

Przed konferencją genueńską.

Przygotowania francuskie.

PARYŻ. 14. (PAT). Dziś rano przybył tu komisarz Nadrenji, oraz gen. Nollet, którzy wezmą udział w komisji międzyministerjalnej, zebrać się mającej w przyszłą środę w Min. spr. zagr. w celu omówienia spraw technicznych, które mają być poruszone na konferencji genueńskiej.

Memorjał Poincarégo.

WIEDEŃ, 14. (PAT) — „Neue Freie Presse" donosi z Paryża: Ambasador francuski w Londynie otrzymał polecenie przedstawienia w angielskim urzędzie spraw zagranicznych zapatrywania rządu paryskiego na konferencję rzeczoznawców. Francja zgadza się w myśl porozumienia w Cannes na propozycję angielską. Wolałaby jednakże, ażeby konferencja odbyła się w Paryżu, a nie w Londynie, jak to ostatnio zaproponowała Anglja.

Francja wyraża dalej życzenie, ażeby do obrad zaproszono również Polskę i państwa Małej Ententy.

Ambasador francuski zaznaczył, że Francja oczekuje rychłej odpowiedzi na memorjał Poincarego, ponieważ porozumienie co do kwestji poruszonej przez Poincarego w memorjale, musi nastąpić niezależnie od obrad rzeczoznawców.

Główna przeszkoda usunięta.

PARYŻ, 14. — „Matin" donosi z Londynu, że Rząd Angielski złożył urzędowe zapewnienie, iż na konferencji gospodarczej w Genui nie dopuści do dyskusji w sprawie zmiany istniejących traktatów pokojowych.

Należy zaznaczyć, że sprawa ta stanowiła zasadnicze żądanie Rządu francuskiego, od którego Francja uzależniła swój udział w konferencji.

Prasa o odroczeniu konferencji.

PARYŻ, 14. (PAT). Hav. Prasa uważa odroczenie konferencji genueńskiej za rzecz coraz bardziej prawdopodobną i podkreśla znaczenie w tej sprawie opinji małej Ententy, która pragnie mieć należytą ilość czasu dla starannego przygotowania się do udziału w obradach.

Nowe powstanie o Rjekę.

RZYM, 14, (PAT). Havas. Według doniesień dzienników liczna grupa kroatów usiłowała dziś około północy opanować miasto Rjekę w celu zagarnięcia władzy administracyjnej miasta. Mieszkańcy miasta, wspierani przez faszystów odparli napastników.

Nowa fala rozruchów w Irlandji.

BELFAST, 14 (PAT.) W czasie ponownych licznych starć oraz wymiany strzałów około 15 osób zostało ranionych. Z powodu wybuchu bomby 2 dzieci zostało zabitych a 15 ranionych, z czego 3 śmiertelnie.

BELFAST, 14 (PAT.) Zaburzenia trwają w dalszym ciągu. W czasie dzisiejszych starć 5 osób zostało zabitych, 12 ranionych. Odjazd wojsk angielskich został wstrzymany.

Po napadzie na Francuzów.

KATOWICE, 14. W wyniku śledztwa w sprawie wypadków w Gliwicach zawieszono w urzędowaniu kapitana angielskiego Thensbury'ego, ponieważ ustalona została pewna jego współodpowiedzialność, a co najmniej zaniedbanie.

Bojówki niemieckie doznawały stałej opieki ze strony niemieckiej policji plebiscytowej „Apo". Jednym z komendantów tej policji w Gliwicach był właśnie kapitan Thensbury. Okazało się, że na gmachu przy ul. Schretera, w którym mieści się ta policja urządzono za zgodą tego oficera za pieniądze niemieckie tajną agitację, która porozumiewała się z Brzegiem i Wrocławiem. Czterech zawodowych telegrafistów wojskowych na tę stację sprowadzono z Niemiec również za zgodą tego oficera ubrano ich w mundury policji plebiscytowej. Dwóch tych telegrafistów zdołano ująć. Dwaj drudzy zbiegli do Niemiec.

Stwierdzono także, że w dniu 19 stycznia, w którym planowany był wybuch powstania niemieckiego przeciw Francuzom w Gliwicach, poczem miało ono być przeniesione na polską część Śląska, kap. Thensbury wyjechał do Łabend pod Gliwicami, gdzie mieścił się główny sztab Orgeschu, który miał opanować Gliwice.

O udział Polski w naradach rzeczoznawców.

PARYŻ, 14. Ambasador francuski w Londynie otrzymał polecenie zakomunikowania Rządowi Angielskiemu zapatrywań Francji co do zwołania narady rzeczoznawców międzysojuszniczych, w celu wspólnego przygotowania materjałów na konferencję genueńską. Rząd Francuski zgadza się na propozycję angielską zwołania takiej narady, jednakże wyraża życzenie, by rzeczoznawcy zebrali się w Paryżu, jak to było zresztą projektowane w Cannes, a nie w Londynie, jak tego życzy sobie obecnie Anglja. Rząd Francuski domaga się dalej dopuszczenia do narad rzeczoznawców przedstawiciela Polski oraz państw, należących do Małej Ententy, i wyraża przekonanie, że uzyska w tej sprawie od Rządu Angielskiego możliwie szybką odpowiedź, oraz zapewnienie, iż życzenia Rządu Francuskiego będą rozpatrywane nie na naradzie tych rzeczoznawców, lecz jedynie będą uwzględnione w odpowiedzi bezpośredniej Rządu Angielskiego.

Z Rady Miejskiej.

Komisja sanitarna. Oczyszczenie miasta. Wodociągi i kanalizacja.

Wczorajsze posiedzenie Rady Miejskiej, wyznaczone na godz. 6-ą, rozpoczęło się dopiero o godz. 8 m. 30, tak wolno panowie radni ściągali. Wreszcie udało się skleić quorum; obrady rozpoczęto odczytaniem komunikatów.

W związku z antisanitarnym stanem miasta wpłynął nagły wniosek Magistratu o uchwalenie dla policji 7 miljonów mk. pożyczki w celu ułatwienia jej natychmiastowego oczyszczenia miasta. Wniosek ten został uchwalony.

Sprawozdanie komisji specjalnej dla spraw wodociągów i kanalizacji złożył Dr. Rozenblatt. Wynika zeń, że skanalizowaniu i przeprowadzeniu wodociągów uległaby najpierw część miasta objęta ulicami: Konstantynowską, Pomorską, Kilińskiego, Ewangelicką, Nawrot, Anny i Gdańską, koszt zaś oblicza się na 4 miljardy; wody dostarczyłaby studnia artezyjska. Po skończonem sprawozdaniu dr. Rozenblatt przedłożył imieniem Komisji wniosek zapoczątkowania i przeprowadzenia wodociągów, na co winien Magistrat wyasygnować 200 miljonów mk. Po ożywionej dyskusji wniosek Komisji przyjęto. Następnie przyjęto wniosek Magistratu dotyczący zlikwidowania miejskiego oddziału kominiarskiego oraz przekazania jego agend cechowi kominiarskiemu w Łodzi.

Wniosek Magistratu dotyczący subsydjum dla instytucyj powstających pod egidą Wydziału zdrowotności, po krótkiej dyskusji przyjęto. Następnie uchylono pewne zastrzeżenia zawarte w uchwałach Rady Miejskiej z dn. 18-II 1911 i 15-II 1921 o podwyższenie taryfy tramwajowej w związku z ewentualnym wystąpieniem Magistratu przeciwko spółce akcyjnej kolei elektrycznej łódzkiej o skup tramwajów miejskich.

Przyjęciem wniosku w sprawie wykupu Juljanowa i Łagiewnik dla celów rozwoju miasta obrady Rady Miejskiej skończono. (ap)

Z życia organizacji N P R

Dzielnica Zielona.

Dziś, o godz. 7 wiecz., w Klubie, (Piotrkowska 91), odbędzie się zebranie zarządu Dzielnicy Zielonej)

Posiedzenie Prezydjum.

W piątek, dn. 17 b. m. o godz. 8 wiecz., odbędzie się posiedzenie Prezydjum Zarządu Łódzkiego w lokalu Redakcji „Praca". Sprawy ważne, obecność wszystkich członków konieczna.

Dzielnica Widzew!

Dnia 18 bm. o godz. 6 po południu w lokalu P. Z. Z. „Praca" przy ul. Rokicińskiej 91, odbędzie się ogólne Zebranie N. P. R. Dzielnicy Widzew.

Koło Pracowników Miejsk. NPR.

W czwartek, dn. 16 b. m., o godz. 7 wiecz. w Klubie (Piotrkowska 91) odbędzie się ogólne zebranie członków Koła, w celu wyboru pełnomocników na walne zebranie NPR. Koledzy, stawcie się licznie!

Pierwszy wyłom.

Na posiedzeniu Sejmu w dn. 7 b.m. dokonano pierwszego wyłomu w ustawie o 8 godz. dniu pracy. Na posiedzeniu tem odbyło się mianowicie głosowanie nad nowelą do ustawy, dotyczącej uregulowania czasu pracy w handlu. Swego czasu postawił wniosek w tym kierunku pos. Potoczek, z małopolskiego klubiku „katolicko-ludowego", jeden z najbardziej pod względem społecznym zacofanych posłów włościjańskich. Komisja ochrony pracy w załatwieniu wniosku p. Potoczka uchwaliła wezwać rząd do przedłożenia noweli do § 2 ustawy o 8-godzinnym dniu pracy, noweli, któraby regulowała sprawę godzin otwarcia i zamykania sklepów. Ks. Styczyński ze Zw. Lud. Nar. przedłożył na plenum Izby gotową już ustawę, zezwalającą na handel w ciągu 12 godzin bez przerwy, z tem jednak, że pracownicy handlowi zastrzeżony mają 8-godz. dzień pracy. Zaś p. Potoczek poszedł dalej, wniósł poprawkę do projektu ks. Styczyńskiego, że czas pracy w handlu określony zostaje na 10 godzin.

Najpierw głosowano poprawkę p. Potoczka. Oświadczyły się za nią stronnictwa włościjańskie od PSL., „Piasta" na prawo. Chadecy i część endeków nie głosowali za Potoczkiem, głosując razem z NPR. i PPS. Wynik głosowania był wątpliwy. Marszałek zarządził głosowanie przez drzwi. I oto w kuluarach endecy — zwolennicy Potoczka, z p. M. Seydą na czele zmusili innych swoich kolegów do głosowania za poprawką p. Potoczka, która też uzyskała znaczną większość.

Przyjęcie poprawki p. Potoczka oznacza faktycznie obalenie zasady 8 godzinnego dnia pracy w handlu i powrót do stosunków przedwojennych, kiedy to pracownik handlowy kilkanaście godzin bez przerwy musiał siedzieć w sklepie. Stało się to za sprawą posłów ludowych, którzy dalej swego nosa nie chcą widzieć i w egoistycznem zaślepieniu nie rozumieją, że postęp w dziedzinie ochrony pracy idzie w parze z postępem w dziedzinie stosunków społecznych na wsi, że reformy społeczne, tak dobrze rolna, jak reforma ustawodawstwa robotniczego, stanowią ogniwa jednego łańcucha, są wzajem od siebie zależne i mają często wspólnego wroga... O tem nie powinni zapominać panowie z klubu Witosa, którzy, gdy im potrzeba głosów robotniczych dla poparcia interesów włościjańskich, zwykli wtedy apelować do swej „demokratyczności".

Ustawę o 10 godz. dniu pracy w handlu przyjęto ostatecznie większością 130 głosów przeciwko 61 głosom (NPR., PPS. i Ch.D. i lewicy ludowej) w drugiem czytaniu — trzecie czytanie odroczono, ale z góry wiadomo, że jego wynik nie będzie dla pracowników handlowych korzystny.

Wszystkim tym, którzy wzięli udział w odprowadzeniu na miejsce wiecznego spoczynku zwłok

ś. † p.

Józefa Gałkiewicza

a zwłaszcza: ks. Wyżykowskiemu za wypowiedziane słowa pociechy, Śpiewakom chóru sumowego kościoła św. Anny, Stow. Majstrów tkackich, Restauratorów, oraz wszystkim kolegom, krewnym i znajomym, za okazane współczucie składają serdeczne „Bóg zapłać“.

Pogrążeni w głębokim smutku

Żona, syn i córki.

Konieczność sanacji.

Złe funkcjonowanie, brak sprężystości, nieudolność naszego aparatu urzędniczego, który w wielu wypadkach potrafi łączyć i kondensować w sobie wszystkie grzechy główne i podrzędne biurokracji 3-ch państw zaborczych, — są to tematy znane i do znudzenia ogrywane w prasie polskiej. Przyczyny tych poważnych niedomagań naszego życia wewnętrznego leżą zarówno w niezwykle trudnych warunkach odbudowy państwowości i wypływającem poczęści z nich nieuregulowaniu stosunków służbowych funkcjonarjuszów państwa, jak w panującym powszechnie systemie protekcyjek, wyzyskiwania koligacyj politycznych czy rodzinnych i temu podobnych praktykach i środkach, stosowanych przez protektorów i klijentów przy wspinaniu się tych ostatnich po szczeblach hierarchji urzędniczej.

System protekcji i nepotyzmu, zainicjowany przez rząd tow. Moraczewskiego, poprzez panowanie mistrza Paderewskiego i jego małżonki, przetrwał — niestety — szczęśliwie do ostatnich czasów, mutatis mutandis oczywiście, zależnie od upodobań politycznych i osobistych ludzi, zajmujących wysokie miejsca urzędowe. Hodowla miernot na stanowiskach państwowych stała się rzeczą przysłowiową. Zasada „odpowiednich ludzi na odpowiednich stanowiskach“ przeszła w Polsce do kategorji czystego mitu i niezniszczalnego ideału. Wszak wiemy o weterynarzach na naczelnych miejscach w Min. Spraw Zagr. i o — aptekarzach w Min. Spraw Wewn... Gorzej jeszcze — bo szerząca się, zwłaszcza po ośrodkach prowincjonalnych i kresowych, korupcja zmusiła Sejm do zaaplikowania takich drakońskich środków, jak ustawa o karze śmierci za przestępstwa służbowe z chęci zysku.

Niedołęstwo i brak należytego przygotowania do swych obowiązków wśród młodej dyplomacji polskiej przyprawiły państwo nasze o bardzo poważne szkody polityczne, nie mówiąc o śmieszności, jaką się ta dyplomacja niejednokrotnie zagranicą okryła, co nie mogło chyba wpłynąć dodatnio na podniesienie prestige'u i powagi Polski nazewnątrz. Jest rzeczą notorycznie znaną, że jaka taka znajomość języków zachodnich, eleganckie maniery towarzyskie, no — i protekcja ustosunkowanego stryja, babci lub ciotki stanowią w wielu wypadkach zupełnie wystarczającą kwalifikację do objęcia nawet bardzo eksponowanej placówki dyplomatycznej. Niedawny skandal, związany z pobytem T. Żeleńskiego (Boya) podczas uroczystości molierowskich w Paryżu — jest w danym względzie wielomówiącym i jaskrawym komentarzem.

Gdy tak się dzieje w odgórnych warstwach naszej biurokracji, nie lepiej jest na stanowiskach pomniejszych, podrzędnych, gdzie brak kwalifikacyj niekiedy idzie w parze nawet z... wrogiem usposobieniem danego osobnika do państwowości, której rzekomo służy. Dwa wypadki tej natury notowaliśmy niedawno na szpaltach naszego pisma. Jeśli uważnie przeglądać polską prasę perjodyczną, ilość takich wypadków mnoży się w nieskończoność. Na urzędach różnego rodzaju rozpierają się i panoszą jakieś przybłędy niezdecydowanego pochodzenia i narodowości, jakieś rozbitki, ocalałe na nasze nieszczęście wśród katastrofy państw zaborczych, jakieś indywidua o tajemniczej albo też nawet zbyt dobrze znanej przeszłości, gotowe służyć komukolwiek, byleby znośnie płacił, — a pozwalające sobie przytem na otwarcie niechętny stosunek do Państwa, które ich karmi, na autokratyczne zapędy, traktowanie podwładnego personelu en canaille i szykanowanie otoczenia właśnie za jego — polskość. Na gruncie takich niesłychanych stosunków, na tle faworyzowania i protegowania przez pewne czynniki obcych, wrogich nam często elementów na urzędach państwowych mogą rodzić się nawet takie potworne zarzuty, jak zbrodniczy sabotaż, zastosowany rzekomo przez poszczególnych urzędników kolejowych Dyr. Wileńskiej względem zdążających na głosowanie do Wilna wyborców.

Aczkolwiek art. 96 naszej konstytucji całkiem słusznie otwiera dostęp do urzędów publicznych wszystkim obywatelom Rzeczypospolitej, to przecież inny artykuł, poprzedzający, stanowi, że pierwszym obowiązkiem obywatela, dającym mu dopiero te czy inne prawa, jest wierność dla Państwa. Skoro obowiązek ten nie jest spełniany, skoro jakiś urzędnik Państwa Polskiego pozwala sobie publicznie czy nawet prywatnie na uwłaczające godności tego Państwa opinje, skoro się z niechęcią do tego Państwa w bezczelności swej nie tai — wówczas powinien się zawsze znaleźć wskazujący palec z góry, któryby takiemu „urzędnikowi“ drzwi pokazał i powinien się dać słyszeć mocny głos kogoś powołanego: „fora ze dwora!“.

Byłoby to zupełnie anormalne, a nawet niebezpieczne, gdyby rolę tych powołanych — i opłacanych z pieniędzy publicznych — czynników musiało wziąć na siebie samo społeczeństwo i przystąpić do obcych mu zasadniczo funkcyj — czyszczenia bagna biurokratycznego. Dość już tych różnych b. isprawników, b. policmajstrów, b. żandarmów i b. c.-k. szczątków urzędniczych w naszych instytucjach państwowych! Czas chyba — po trzechletniem istnieniu Państwa — wymieść doszczętnie te śmieci, a do biur i kancelaryj demokratycznej Republiki Polskiej dać dostęp tym obywatelom, którzy nietylko umieją korzystać z przysługujących im praw, ale i chcą wykonywać ciążące na nich obowiązki! Dobro Państwa i wola ludności głośno o to wołają.

B. D.

Obecne położenie w Niemczech.

Wybuch olbrzymiego strajku kolejowego w Niemczech nastąpił dosyć nagle. Rząd Rzeszy, nie reagując na ultimatum Państwowego Związku Zawodowego niemieckich kolejarzy, odrzucił zalecenie wszczęcia natychmiastowych rokowań w sprawie podwyższenia zarobków urzędnikom kolejowym; owszem, w ostrych przepisach wyjątkowych rzekomo na mocy konstytucji, zagroził Prezydent Rzeszy strajkującym, i to bez wyjątku, wydaleniem z pracy i innemi karami, co mało albo wcale nie skutkowało. Przeciwnie: inne warstwy urzędnicze i robotnicze z poczty, telegrafów i t. d. przyłączyły się do strajku, a prasa niemiecka, wskazując na doniosłość powstałego wielkiego niebezpieczeństwa dla ogółu ludności zwłaszcza ludności wielkich miast, której grozi głód przez niedowożenie dostatecznej ilości żywności i przez choroby, apelowała do strajkujących, żeby nareszcie zaprzestali strajku.

Kilkakrotnie podjęte rokowania w sprawie ukończenia strajku pozostały bez wyniku. Nie godzące się nań i w osobnych odezwach potępiające strajk ten inne wpływowe organizacje starały się przez swoich zastępców skłonić rząd Rzeszy, czyli kanclerza Wirtha do ustępstw na korzyść strajkujących, w co przedewszystkiem wchodzi zniesienie wyjątkowego przeciwstrajkowego rozporządzenia Prezydenta Rzeszy. Energiczna postawa rządu skłoniła i wywołujący strajk Państwowy Związek Zawodowy kolejarzy do podjęcia rokowań z bratniemi organizacjami, w celu stworzenia podstaw koniecznych do rokowań z rządem.

Położenie wywołane przez strajk kolejowy, stało się dla ogółu ludności niemieckiej nieznośnem. Skutki polityczne obecnego położenia są zaś dzisiaj nie do przewidzenia. Kanclerz Wirth dał słowo, że od swoich warunków nie odstąpi, gdyż w tym razie musiałby dymisjonować. W nocie ostatniej do Komisji Reparacyjnej rząd poczynił zobowiązania, że dla ulżenia etatu państwowego rozpuści kilka tysięcy pracowników państwowych i właśnie chwila jest niedaleka, kiedy to ma nastąpić. Co ci bezrobotni mają począć i dzie mają szukać dalszego zatrudnienia, to już jest rzecz inna, nie wchodząca w zakres powinności rządu. Ale to pewna, że wnosząc przez to wrzenie niezadowolenia w rzeszę pracowników, pozbawionych nagle chleba, nie przyczyni się rząd do polepszenia stosunków wewnętrznych, chyba, żeby szukał środków zapobiegawczych przez wskazanie tym bezrobotnym innej pracy lub zatrudnienia w przemyśle i t. p. Ale o to rozgrywa się już dzisiaj walka — a strajk kolejarzy jest pierwszą do tego przygrywką.

Alarmujące wieści, jakoby strajk miał charakter komunistyczny, nie sprawdzają się. Może być, że wiadomości takie, jakoby strajkujący plądrowali składy żywnościowe, albo popełniali sabotaż, mają wywrzeć zwłaszcza we Francji wrażenie przygnębiające. Ale doświadczenie uczy, że w takim olbrzymim ruchu strajkowym bez tego się nie obejdzie i że np. w Berlinie, rzeczy takie, szczególnie obrabowanie sklepów żywnościowych, są niejako na porządku dziennym. Jeżeli zaś rząd niemiecki zajmuje wobec strajkujących kolejarzy postawę energiczną, to czuje się dość na siłach, aby tym aktom gwałtu zapobiec. Chyba, żeby chciał z własnej woli takiem „patrzeniem przez palce“ stworzyć położenie, które wymagałoby interwencji państw sprzymierzonych co jednak nie nastąpi, gdyż rząd niemiecki za sprawy czysto wewnętrzne ponosi sam odpowiedzialność. Naturalnie, dziwić się trzeba, że mimo groźnej postawy komunistów, żądających obalenia obecnego rządu, tenże zajmuje wobec nich niewyraźne a nawet pobłażliwe stanowisko; temwięcej, że podobno obecnie bawić ma w Berlinie mnóstwo bolszewików rosyjskich pomiędzy nimi „prezes komisji morderczej“, znany komisarz bolszewicki Radek. Jeżeli wiadomości te, podane przez prasę niemiecką, są prawdziwe, natenczas nie można przypuszczać, że ci wybitni bolszewicy siedzą w Berlinie bezczynnie; raczej będą uprawiali swoją robotę — i to pod okiem rządu Wirtha.

Nasuwałoby się więc pytanie, dlaczego rząd tę robotę bolszewicką toleruje. Czy dla przeprowadzenia własnych planów wobec Francji, czy też przez to chce wyrazić wzajemność wspólnych interesów z bolszewikami na konferencji w Genui. Wprawdzie kanclerz Wirth oświadczył, że w razie poczynienia jakichkolwiek ustępstw na rzecz strajkujących kolejarzy, nie zgadzających się z dotychczasową postawą rządu, delegacja niemiecka nie będzie mogła pojechać do Genui, gdyż przez ustąpienie jego otworzy się wrota anarchji, z którą inne narody (prócz bolszewików) nic nie chcą mieć wspólnego. Ale to należy uważać za próżne słowa, gdyż w położeniu takiem rząd niemiecki liczył zawsze na zmianę opinji w krajach sprzymierzonych, a w następstwie tego na zniesienie częściowe Traktatu Wersalskiego. Nie należy też zapominać, że w Niemczech było kilkakrotnie jeszcze groźniejsze położenie, a anarchja ani panowanie komunistyczne nie nastąpiły.

Że okoliczność taka, jak teraźniejszy ruch strajkowy, służyć ma osobnym celom, o tem chyba niema dwóch zdań. Tolerowanie komunistów i bolszewików różnego pokroju skończy się wtenczas, jeżeli i te machinacje, pokryte ścisłą tajemnicą a rozgrywające się poza oficjalną polityką rządu, napotkają na ostateczne otwarte veto sprzymierzonych, zwłaszcza Francji, która w własnym interesie musi sobie zabezpieczyć swoją należność od swego dłużnika niemieckiego przez dostateczne gwarancje. Bo cóż znaczą wszystkie uchwały, które w styczniu powzięto w Cannes, jeżeli Niemcy przez takie nadzwyczajne i „nieprzewidziane“ wypadki ciągle coraz trudniejsze stwarzają położenie, aby w końcu oświadczyć, że nie są w stanie spełnić na nich nałożone zobowiązania? Czy Anglja, względnie Lloyd George, będzie nadal przyglądał się temu, albo czy i on nareszcie zrozumie sprawiedliwe żądania swojego francuskiego sojusznika? Przecież „automatyczne“ przyrzeczenia kanclerza Wirtha nic nie znaczą wobec rzeczywistego stanu rzeczy, któremu czy tak czy owak w pierwszym rzędzie winien jest sam rząd. Coby Niemcy np. uczynili, gdyby oni byli wyszli zwycięsko z tej wojny? Z pewnością byliby już dawno obsadzili dalszą część Francji, Belgji i t. d.; a biada temu, kto odważyłby się występować przeciwko ich żądaniom.

Europa potrzebuje odbudowy; a ta jest konieczną, aby położyć kres tym wszystkim nieszczęściom, które obecnie przeżywają narody i które są spadkiem powojennych zawikłań, wywołanych po większej części przez wyzywające zachowanie się Niemców, ociągających się z zobowiązaniami wobec krajów, którym wyrządzili niezliczone szkody.

P. P.

Marka polska a przemysł.

Przed pewnym czasem zaczął się ponowny taniec walut, a w ślad za nim zawirowały wszystkie ceny. Sytuacja obecna stworzyła nam ostatnie znowu oczy, widzimy teraz kto winien drożyźnie, kto jest tym wielkim szkodnikiem, obniżającym wartość naszego pieniądza, kto winien rozpanoszeniu się paskarstwa i t. p.

Jeszcze do niedawna wskazywano palcem chłopa, zwalając na niego całą winę za drożyznę. Chłopa jednak, zdaje się, obrano sobie jako kozła ofiarnego dla odwrócenia uwagi od rzeczywistego winowajcy. Któż jest tym rzeczywistym winowajcą orgji cen? Boję się poprostu nazwać go po imieniu, gdyż czytający te słowa napewno stanie zdumiony, gdy mu go wskażę.

Tym winowajcą jest nasz rodzimy przemysł. Tak jest. To, co jest w innych krajach błogosławieństwem, na czem stoi wszystko, co stwarza ogólny danego kraju dobrobyt — u nas jest przyczyną wszystkich naszych niedomagań. Zakrawa to na żart, na nielogiczność, a jednak to, co się u nas dzieje, naprowadza na takie wnioski.

Gdy przed kilkoma miesiącami drożyzna doszła do niebywałych nawet u nas rozmiarów, gdy dolar kosztował 7,000 mk., sztuka płótna 30 tys. mk., a funt mydła 400 marek i ceny rosły—zdawało się bezgranicznie, przemysł nasz szedł całą siłą pary. Nasz przemysł rodzimy pracował wtedy nie na eksport, gdyż eksportu nie było,— pracował dla uciekających od marki polskiej. Przemysł kupował waluty, za nie surowce, wyrabiał manufakturę, którą kupowali za każdą cenę wszyscy posiadacze marek, woląc trzymać płótno lub kamgarn miast marki polskiej. Ponieważ jednak wszystko ma swój koniec, a największy nawet apetyt zaspokoić można, — przyszła chwila, że zapotrzebowanie na wyroby naszego przemysłu włókienniczego ustało i przemysłowcy zaprzestali gonitwy za dolarami i frankami, w rezultacie ceny na te waluty spadać zaczęły; że zbiegło się to z rozwiązaniem sprawy górnośląskiej, więc marka polska na rynku zagranicznym okrzepła, no i zaczął się kryzys w przemyśle, uspokojenie w handlu, ustały gonitwy jednych za walutami, innych za manufakturą, — zaczęło się uzdrowianie stosunków,—w posiadaczy marek wstąpiła otucha.

Przemysł ledwie dyszał. Tak, natomiast kraj cały poczuł dobroczynne tego skutki.

Życie nieco staniało, każdy oddychać począł nadzieją, że jutro taniej będzie, — w każdym razie nie drożej. Zdawało się, że nastąpiło wyczekiwane uspokojenie. Jedni tylko kupcy chrześcijańscy wzburzyli się, dotknięci do żywego wymaganiem Urzędu walki z lichwą ujawniania cen.

Niestety, trwało to chwilkę tylko. Jak grom z jasnego nieba spadł na Łódź pan Garczakow, dygnitarz sowiecki, i począł robić zakupy na bieliznę dla sowietburów i sowieciczynów. Stało się to dnia 12 stycznia, a już w dniu 13-ym dolar poszedł o 50 punktów w górę, by znów następnego dnia podnieść się o 100 punktów. Nie koniec jednak na tem, bo w ślad za bolszewikami zjechali sprzymierzeńcy nasi Rumuni, i ci także z gołemi rękami z Łodzi wyjechać nie chcieli,—kupili. A dolar każdodziennie już nie po 100, ale po 150 punktów szedł w górę!

Ciekawa rzecz, jaką walutą pan Garczakow płacił za łódzkie płótno,—przypuszczam, że nie sowiecką. Jeśli płacił dolarami, to przemysł otrzymał znaki nabywcze na zakup surowca, nie potrzebując szukać ich na czarnej giełdzie, — nie powinny więc one iść w górę. Jeśli zaś płacili bolszewicy i Rumuni polską marką, to musieli ją wpierw kupić, przywieźli więc dolary bądź franki, rzucili je na rynek, by otrzymać marki, — stąd dolary i franki powinny spaść, marka zaś polska iść winna w górę. Tak mówi logika, lecz u nas, niestety, życie idzie wbrew wszelkiej logice. Logika mówi, że kraj eksportujący poprawia swoją walutę,—Polska zaś eksportując, obniża swą markę.

Ciekawe również zjawisko zanotować należy, mianowicie: gdy w dniu 12 grudnia dolar kosztował u nas 2,825 marek—za 100 marek polskich w Zurychu płacono 18 cent., zaś gdy w dniu 17 grudnia w Łodzi płacono za dolara 3,025 marek—w Zurychu za 100 marek polskich płacono 19 cent. Gdy zaś w dniu 19 stycznia dolar kosztował w Łodzi 3,500 marek, to za 100 marek polskich w Zurychu płacono jeszcze 18 i trzy czwarte, czyli, że na zagranicznym rynku nie było zniżki marki polskiej. Zniżkę tę rodzimy nasz przemysł zapoczątkował i kontynuuje. Dopiero w dniu 20 stycznia, czyli w tydzień po zapoczątkowaniu zniżki marki polskiej u nas, zareagował na to Zurych obniżając jej kurs z 18 i trzy czwarte na 17 cent.

Z rzeczonego powyżej łatwo możemy dojść do wniosku, jakkolwiek paradoksalnego, jednak nie pozbawionego pewnej racji, że ponieważ przemysł nasz pogarsza nasze położenie ekonomiczne, przyczyniając się do spadku naszej marki, to w interesie kraju jest, by przemysł ten był raczej unieruchomiony. Jakież bowiem korzyści mamy z tego, że wyposażymy bolszewików w bieliznę z polskiego płótna, gdy przez to w kraju wzmoże się drożyzna, a marka spadnie poniżej swego poziomu z września roku ubiegłego, czyli do jednego feniga niemieckiego. Jaką korzyść będzie miał skarb państwa z daniny, gdy będzie ona wpłacona markami o fenigowej wartości?

Żart na stronę,—lecz czy sfery nasze przemysłowe nie potrafiłyby znaleźć wyjścia: by przemysł pracował, manufaktura szła na eksport, i by marka polska, jeśli już nie szła do góry, to w każdym bądź razie by utrzymywała się na wysokości, na jakiej postawiło ją październikowe przesilenie w przemyśle i ogólna stagnacja w handlu.

Wł. Jankowski.

Termin czy szkoła zawodowa.

II.

8) Terminowanie w większych fabrykach prawie niczem się nie różni od terminu w warsztatach, omówionych w punk. 2, lecz jest pod niektóremi względami gorsze. Terminatorzy pierwszych dwóch grup mają za sobą jakieś przestarzałe, zgórą stuletnie, prawo cechowe, na mocy którego majster nie może uwolnić chłopaka przed ukończeniem terminu, wskazanego w umowie. Na zasadzie tego prawa chłopak musi odsiedzieć u majstra czas terminu i po ukończeniu tego czasu czy coś umie, czy nie umie, zostaje wyzwolony na czeladnika. Terminator, pracujący w większej fabryce, tego przywileju nie posiada i traktowany jest jak każdy inny robotnik.

Właściciel fabryki, nie będąc związanym w stosunku do terminatora żadnemi umowami, ani prawami cechowemi, patrzy na niego, jak wilk na... owieczkę. Dopóki nowoprzyjęty chłopak zamienia przy czarnej robocie dorosłego robotnika, jest trzymany w fabryce. Po półtora lub dwu latach pracy, gdy własną chęcią i głową nie zdobył tyle wiedzy i wprawy w robocie, żeby mógł zastąpić lepiej płatnego czeladnika, zostaje przy lada okazji wydalony z fabryki. Wstąpić do innej fabryki takiemu dwuletniemu terminatorowi bardzo trudno. Po pewnym czasie tułania się po różnych majstrach i majsterkach za odpowiedniem wynagrodzeniem, zostaje wyzwolony na czeladnika.

Niezależnie od tego, gdzie chłopak terminuje w nauce swego fachu, pozostawiony jest on swemu losowi. Chłopak, terminując gdzieś u małego majsterka, zostaje wcale nieprzygotowanym do pracy w innem miejscu. Taki majsterek, chociażby nawet i chciał chłopaka nauczyć, nie może, ponieważ nie zna nowych metod i sposobów pracy. Terminując w większym warsztacie czy fabryce, pozostawiony jest również sobie samemu. Pan majster, czy też pan inżynier niema czasu na udzielanie wskazówek terminatorowi. P. czeladnik niebardzo też skory jest do wtajemniczania w swe sekrety terminatora, widząc w nim przez swe zacofanie rywala w walce o kawałek chleba.

Dzięki takiemu traktowaniu terminatora w głowie tego ostatniego z początku powstaje myśl: Jak wielcy specjaliści są ci czeladnicy, znający tyle sekretów. Lecz z czasem ten respekt dla czeladnickich sekretów zamienia się w nienawiść. A tam, gdzie istnieje nienawiść, nie może być mowy o jakiejś współpracy.

To, co wyżej powiedziałem, jest tylko kroplą w morzu naszego życia terminatorskiego. Każdy uczciwy Polak powinien stanąć w obronie terminatorów, którzy są przyszłymi bojownikami na polu rozwoju naszego przemysłu. Nie trzeba zapominać o tem, że jakiemi będą nasze kadry rzemieślnicze i fachowo-robotnicze, takim będzie nasz przemysł. Dlatego też, ażeby zmienić te wyżej opisane fatalne warunki wychowywania naszych rzemieślników, powinniśmy żądać zniesienia terminatorstwa, tego średniowiecznego przeżytku.

Na gruzach terminatorstwa musi stanąć gmach państwowy bezpłatnego wykształcenia zawodowego.

Z wyżej powiedzianego wynika, że w czasie „terminatorstwa“, niema nikogo, ktoby terminatorstwa uczył. Prawdę mówiąc, tych co niby mają terminatorów uczyć, jest bardzo wiele, jak o tem możemy się przekonać ze sprawozdań naszych cechów, drukowanych w „Gazecie Rzemieślniczej“. W nr. 31 z dnia 29.X 1921 r. jest wydrukowane jedno z takich sprawozdań z Włocławka, z którego przytoczę kilka wyjątków: Życie rzemieślnicze skupia się w Włocławku w 13 cechach, w których jest zorganizowanych 215 majstrów. U owych 215 majstrów pracuje 207 czeladników i 150 terminatorów. Z tego zestawienia wynika, że na 1 terminatora przypada prawie 1 i pół majstra, a jeżeli do tego doliczyć jeszcze czeladników, to liczba nauczycieli będzie prawie 3 razy większą od liczby uczniów.

Z tego samego sprawozdania przytoczę jeszcze kilka ciekawych cyfr: Stolarzy majstrów jest 22, czeladników 18, uczniów 12; ślusarzy-majstrów 9, czeladników 16 i uczniów 2; piekarzy majstrów 18, czeladników 40 i uczniów 80.

W miarę zwiększania się trudności pracy, zwiększa się też ilość uczni. Cyfry powyższe w zupełności potwierdzają to, co powiedziałem wyżej.

Jeżeli zastanowimy się głębiej nad temi cyframi, to dojdziemy do bardzo smutnego wniosku. Czy jesteśmy tak bogaci, ażeby dla 150 uczni utrzymywać 215 nauczycieli? Bogaci nie jesteśmy, boć przecież do terminu idzie chłopak biednych rodziców, a jednak przez przyzwyczajenie (jak było za naszych ojców, tak niech będzie i za naszych dzieci) pozwalamy sobie na takie zbytki. Nie miałbym zresztą nic przeciwko temu, gdyby wysiłki tych 215 majstrów były zgodnie skierowane w stronę fachowego wykształcenia 150 terminatorów. Że tak nie jest, o tem mówiliśmy.

(Dok. n.)

MAURICE RENARD. 4)

Dziwy dr. Lerna.

Rozłożyste rogi, dumna szyja, delikatne uszy!

Przedemną stał pyszny okaz jelenia.

Ale zaledwie mu się przypatrzyłem, odkrył mnie i umknął, odwracając się błyskawicznie zadem.

Ale... czyżby tak prędko umknął, aby skoczyć? Jego tułów wydał mi się dziwnie mały i słaby w porównaniu do głowy. A potem, czyżby to było wynikiem refleksu księżyca? Sierść miał białą.

Zwierzę znikło w mgnieniu oka. Po chwili ustał nawet tupot galopu.

Czy bym wziął kozę za jelenia? A bo jelenia za kozę?

Przyznam się, zaciekawiło mnie to szalenie do tego stopnia, żem siebie pytał, czy też przypadkiem nie odnalazłem w Fonval tej fantastyki mej duszy dziecięcej, którą zostawiłem był przed laty przed ... .

Ale po chwili zastanowienia przekonałem się, że głód w połączeniu ze zmęczeniem, sennością i światłem księżyca mógł zmylić oczy.

A jednak żałowałem.

Bo zawsze tak bywa, że gdy minie pierwszy strach tego „niesamowitego“, rodzi się ciekawość i chęć poznania.

Ciekawość tę miałem od dziecka.

Jako młodzieniec przypuszczałem chętnie istnienie sił nadnaturalnych we wszystkiem, co się kryło pod zasłoną niepoznawalności.

Rzeczywiście zwierzę to było niezwykłe.

Wydało mi się, że jeleń błądzący po niezrozumiałym labiryncie, byłby rozwiązaniem trudnego problemu, gdyby nie jego ucieczka. I to mnie złościło!

Wreszcie zmordowany wrażeniami i zmęczeniem, usnąłem wkrótce.

*

Zbudziłem się o świcie. I natychmiast zabrałem się do wydobycia się z zamknięcia.

Niedaleko odemnie spostrzegłem w istocie ludzi, którzy szli rozmawiając. Szli tu i tam, jakby śladami jelenia. Na moment zbliżyli się nawet do automobilu, wiecznie zajęci szukaniem śladów.

Rozmawiali, zdaje się po niemiecku.

Wreszcie ukazali się na tem samem miejscu, gdzie w nocy stanął jeleń.

Pochylili głowy pilnie bacząc na tropy.

W miejscu, gdzie zwierzę obróciło się, nagle przystanęli.

Jeden z nich wydał okrzyk i pokazał, że należy się w tył cofnąć.

Ale wtedy mnie spostrzegli.

Zbliżyłem się do nich i przemówiłem jak mogłem najgrzeczniej.

— Przepraszam panów! Zbłądziłem: czy mógłbym prosić o łaskawe wskazanie mi drogi do Fonval?

Patrzyli na mnie nieufnym wzrokiem inkwizytorów.

To trio było rzeczywiście niezwykłe.

Pierwszy z nich miał głowę płaską, osadzoną na krępym korpusie. Na twarzy regularnie okrągłej widniał nos cienki, spiczasty, niby kołek wbity w tarczę.

Drugi miał wygląd wojskowego.

Jednym palcem sztorcował wąsy ku oczom na modłę pruską.

Brodę miał wystającą i zakręconą, jak nosy średniowiecznych trzewików.

Trzeci, starszy od towarzyszów swoich, dużego wzrostu, miał włosy szpakowate i pokręcone i brodę sapuszczoną. Jadł czereśnie z takim mlaskaniem, jak chłop, żujący flaki.

Bezwątpienia byli to niemcy, prawdopodobnie laboranci „Instytutu anatomicznego“.

Wielkolud wypluł w moją stronę całą salwę pestek. A potem zwrócił się do swoich i z niesłychanym jakimś łoskotem wyrzucał z ust bulgoty słów germańskich.

Wymienili tak ze sobą kilka zdań nie troszcząc się o mnie, wreszcie naśladując dość wiernie ustami hałas bitwy, toczonej nad brzegiem wodospadu, co miało widocznie oznaczać radę, którędy mam iść, odwrócili się i odeszli.

Stałem chwilę ogłuszony tą grubiańskością.

*

Jednak musiałem się jakoś stąd wydobyć.

Wycieczka moja stawała się z godziny na godzinę coraz to śmieszniejsza.

Co to wszystko miało znaczyć?

Cóż to za komedja niecna?

Byłem wściekły.

Pretensje, które sobie w tajemnicy rościłem, zdały mi się dzieciń
stwem.

Ach, uciec stąd! na pole, na pole!

Ze wściekłością nakręciłem korbę.

Maszyna odżyła. 80 koni zaczęło dyszeć, wydając brzęk pszczół w ulu.

Chwyciłem za kierownicę, gdy nagle usłyszałem za sobą głośny śmiech.

Odwróciłem się.

— Ha, ha. — a nie mówiłem wczoraj, że pan zbłądzi?

Poznałem wieśniaka z Grev.

— Czy pan do Fonval chce jechać?

Rzuciłem na Fonval jakieś przekleństwo, odsyłając je do nie wiem ilu djabłów.

— Ba, kończy wieśniak, pełniący tu funkcje listonosza ja tam idę, mogę pana zaprowadzić. Niosę listy. Tylko niech się pan spieszy, bo dziś poniedziałek, a przed niedzielą mnie tam nie zobaczą.

Mówiąc to wyciągnął listy i zaczął je w ręku rozliczać.

— Pokaż-no pan, krzyknąłem żywo.—Tak, ta koperta żółta...

Pokazał mi niechętnie zdaleka.

To był mój list.

Zapowiedź mego przyjazdu, która zamiast dzień przedtem, dzień później przychodzi.

Ta niespodzianka usprawiedliwiała wujа w mych oczach.

Automobil pomknął.

Mgły tonęły w lesie.

Włóczyły się tu i tam reszty białych oparów, czekających na słońce... mgielnia nocy — niknące duchy ciemności.

ROZDZIAŁ II.

Pośród sfinksów.

Automobil wirował wśród dróg labiryntu.

Naraz w obliczu jakiegoś gordyjskiego węzła ścieżek, listonosz sam wahał się chwilę.

— Czy oddawna owe zygzaki zastępuje prostą aleję?—spytałem.

Od czterech lat. W rok po przyjeździe pana Lerna do zamku zaczęto je budować.

— A poco?

— Ba! Ot dziwak z pana Lerne.

— A cóż on tam robi takiego niezwykłego u siebie?

— Ot mój Boże... Nie. Nigdy go prawie nie widać. Zanim się zabrał do tych wykrętasów, toć go można było spotkać na wsi dość często... Ale od tego czasu... dobrze, jak raz na miesiąc pojedzie koleją do Grey.

(D. c. n.)

Sprawy robotnicze.

Strajk dozorców domowych

Wczoraj w związku dozorców domowych odbyło się zebranie przy udziale 8000 członków. Sprawę referował p. Fidler, który zaznaczył, że 200 proc. podwyżki byłoby wcale nie za dużo, lecz obecnie nie czas już zmieniać rządań postawionych. Ogół zgodził się na dalsze trwanie przy 100 proc. podwyżce. Z przemówień wynika, że dozorcy domowi zdecydowani są strajk prowadzić aż do zupełnego osiągnięcia żądań.

Jak się dowiadujemy inspektor pracy w sprawie strajku dozorców domowych zwołuje w dniu 16-ym b. m. ponowną konferencję stron, lecz małe są widoki pomyślnego załatwienia sprawy. (ap)

Koniec strajku krawców.

Notatka (bip) wczorajszych dzienników (z dnia 14 b. m.) o trwaniu w dalszym ciągu strajku krawców jest z gruntu fałszywą, gdyż już dnia 13 b. m. został on we wszystkich pracowniach krawieckich skończony. Cennik pozostał bez zmiany i majstrowie zrezygnowali z 50 proc. obniżki. Jedyne ustępstwo pracowników krawieckich na rzecz majstrów streszcza się w tem, że zgodzili się oni na przyjmowanie w wyjątkowych wypadkach przez właściciela pracowni obstalunków po cenie niższej w tak zwanym martwym sezonie, w którym sami również w wyjątkowych jedynie wypadkach pracować będą według niższego cennika. To ostatnie obowiązuje do czasu zrównania cennika do wysokości obowiązującej związek pracowników igły. (ap)

Wiadomości bieżące.

Kalendarzyk.

15 Środa	*Dziś* Faustyna	
	Jutro Juljana	
	Wschód słońca,	8 m. 00
	Zachód „	5 m. 41
	Wschód księżyca	11 m. 36
	Zachód „	2 m. 34

— **Echa napadu bojówek niemieckich na wojska francuskie.** Prezydjum Magistratu m. Łodzi na posiedzeniu w dniu 3-go b. m. uchwaliło przesłać pułkownikowi Mercier wyrazy współubolewania z powodu zbrodniczej napaści bojówek niemieckich na załogę francuską na Górnym Śląsku.

Pułkownik Mercier w odpowiedzi na list powyższy przesłał na ręce prezydenta Rżewskiego pismo w którem dziękuje za uczucia serdecznej sympatji wyrażone pod adresem Francji przez Prezydjum Magistratu z powodu zajść na Górnym Śląsku, jednocześnie płk. Mercier nadmienił, że o treści pisma prezydenta miasta poinformował przedstawiciela Francji w Warszawie oraz władze francuskie w Paryżu, celem wykazania uczucia sympatji, jakie żywi dla Francji m. Łódź ze swoim prezydentem na czele. (ap)

— **Budżet Sejmiku Łódzkiego.** Niżej podajemy uchwalony na ostatniem zebraniu budżet Sejmiku Łódzkiego, rozbijając go na poszczególne pozycje przy jednoczesnem wymienieniu sumy ogólnej. Najważniejszą pozycję wydatków w budżecie Sejmiku Łódzkiego stanowi budowa i utrzymanie dróg, wynosząca około 75,000,000 mk. Z innych ważniejszych pozycyj budżetowych zasługują na wymienienie następujące: na zdrowotność i szpitalnictwo 17,000,000 mk., na popieranie szkolnictwa zawodowego i elementarnego, cele kulturalno-oświatowe i dobroczynność społeczną 17,600,000 mk., na budowę szkoły rolniczej w Czarnocinie 20,000,000 mk., na utrzymanie policji 23,000,000 mk., na administrację, biuro porad prawnych fundusz do dyspozycji i inne mniej ważne wydatki 35,500,000 mk. razem budżet Sejmiku Łódzkiego na rok 1922 przewiduje w wydatkach 188,000,000 mk. (ap)

— **Trzydniowe Kursy rolnicze.** Wydział powiatowy urządza trzydniowe kursy hodowlane w dniach 23, 24 i 25 lutego r. b. w sali posiedzeń Rady Miejskiej w Łodzi, ul. Pomorska № 16. Na kursach będą poruszane sprawy hodowli bydła, koni i trzody chlewnej, opasu, żywienia, zabiegów weterynaryjnych i t. d.

— **O zwrot należności za bilety maskaradowe.** Zarząd Łódzkiej Straży Ogniowej Ochotniczej prosi za naszem pośrednictwem o przesłanie należności za niezapłacone bilety na maskaradę na rzecz Kasy Inwalidów-Strażaków do Straży Ogn. Jak również prosi wszystkich, którzy mają rachunki z tejże maskarady o niezwłoczne przedłożenie tychże, gdyż po zamknięciu obrachunku, który nastąpi w bieżącym tygodniu, wszelkie należności będą uważane, jako ofiara na rzecz Kasy Inwalidów-Strażaków.

Kasa Straży otwarta codziennie od 9 rano do 4 po południu.

— **Podziękowania.** Zarząd Oddziału Łódzkiego Pol. Tow. Czerw. Krzyża poczuwa się do miłego obowiązku złożenia najserdeczniejszego podziękowania Stow. Kupców i i Przemysłowców Chrześcijan, Centralnemu Stow. Kupców, Zjednoczeniu Piekarzy, Cechowi Rzeźników, Stow. Restauratorów, Stow. Kupców Wyrobów Tabacznych, Kwiaciarniom — za hojne ofiary na maskaradę na rzecz Czerwonego Krzyża, odbytą w dn. 5 stycznia b. r., jak również Komitetowi Dochodów Niestałych z dr-em Albinem Grabowskim na czele.

— **Zezwolenie.** Stowarzyszenie b. wojskowych armji polskiej uzyskało zezwolenie Województwa Łódzkiego na urządzenie występów teatralnej trupy lotnej istniejącej przy temże Stowarzyszeniu na terenie Województwa, z tem, że o mających się odbyć występach kierownictwo trupy będzie każdorazowo zawiadamiało odnośne Starostwo, względnie Komisarza Rządu, podając tytuł wystawianej sztuki, ewentualnie załączając egzemplarz jej do cenzury, o ile przedtem nie została ona poddana dotychczas cenzurze. (ap)

— **W sprawie kolonji w Busku.** W sprawie budowy kolonji dziecięcej w Busku zwróciło się Województwo Łódzkie z gorącą odezwą do prezydentów miast i przewodniczących wydziałów powiatowych, aby takowi wpłynęli na Rady Miejskie, ewentualnie Wydziały powiatowe, celem powiększenia funduszów budowy kolonji dziecięcej w Busku, Województwa Kieleckiego, zaznaczając, że powyższą sprawą zajęły się gorąco Warszawa, Zagłębie Dąbrowskie i inne miejscowości. Jednocześnie Województwo podkreśla, iż powstanie takiego sanatorjum przyniesie wielką korzyść dla kraju, urabiając z wątłego, wegetującego dziecka, zdrowy, pozbawiony jadu gruźliczego organizm, a co za tem idzie, tęgiego obywatela w przyszłości. (ap)

— **Za nocną pracę w piekarni.** W ostatnich czasach w Sądzie pokoju masowo odbywają się sprawy o łamanie zakazu pracy nocnej w piekarniach. W związku z powyższem zostali skazani na grzywnę: Jojne Wajnberg, ul. Jakuba 2—5,000 mk., Samsonowicz, Zielona 20 — 8,000 marek, Walenty Zielński—3 tys. mk., Abram Jeleń, Północna 10—dwa tygodnie bezwzględnego aresztu, Jenta Zeligman, Wolborska nr. 36—5,000 marek, Henochowicz Jumen, Główna 56, Henichman, Główna nr. 42—500 marek, E. Koplewicz, Nawrot nr. 34—500 marek, N. Wajnberg, Piotrkowska 48—5 tys. marek, Henoch Zygmunt, Lutomierska 34—5000 marek, Kuperman, Zielony Rynek — 5 tys. marek, Keras, Wólczańska 41—tydzień aresztu. Ogółem spraw za nieprzestrzeganie ustawy o zniesieniu pracy nocnej było 67. Dalsze sprawy są w toku. (ap)

— **W sprawie konserwacji dróg.** Ze względów na ogromną sumę wydatków na budowlę i konserwację dróg, wynoszącą 75 milj. marek, Sejmik powziął uchwałę, upoważniającą członków Sejmiku (posłów ziemi łódzkiej) do interwencji u odnośnych czynników miarodajnych, by koszta utrzymania dróg wojewódzkich na terenie powiatu tutejszego były ponoszone przez okoliczne Sejmiki Województwa Łódzkiego w stosunku procentowym w zależności od usług, jakie te drogi Sejmikom sąsiednim oddają. (ap)

— **Nowy tygodnik humorystyczny.** Nadesłano nam numery okazowe wydawanego we Lwowie tygodnika humorystycznego p. n. „Nowy Smigus“. Cięta satyra polityczna, szereg doskonałych kawałów pióra wybitnych humorystów polskich, wreszcie obfity a bardzo staranny dział ilustracyj i karykatur świadczą, że „Nowy Smigus“ może skutecznie rywalizować z najlepszemi wydawnictwami tego typu. Z tych powodów nie należy wątpić, że „Nowy Smigus“ będzie się cieszyć szeroką poczytnością i w naszem mieście. Adres redakcji: Lwów, Dąbrowskiego 12; administracji: Lwów, Cicha 5.

— **Szkolnictwo na obszarze b. zaboru pruskiego.** Ze statystyki Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wynika, że, aczkolwiek „przyjaciele“ nasi uważają Polskę za gnębiciela mniejszości narodowych, to jednak te ostatnie wcale nieźle u nas się czują, nietylko bowiem nie są skrępowane w rozwoju rodzimej kultury, ale wręcz przeciwnie, korzystają z niesłychanych wprost przywilejów.

O powyższem najdowodniej świadczy wykaz szkół na obszarze b. zaboru pruskiego. Oto na Pomorzu na ogólną liczbę 1636 szkół, Niemcy mają aż 545 dla 60,000 swych dzieci. W Wielkopolsce na 2982 szkół jest 1641 polskich, 1041 niemieckich.. Dzieci polskich jest 860,000, niemieckich zaś 80,000. (ap)

— **List z Rosji.** W biurze Czerw. Krzyża (Piotrkowska nr. 95) jest do odebrania list z Rosji dla Konstantego Korczyńskiego za okazaniem dowodu osobistego. —

— **Brak jaj?** Od pewnego czasu daje się odczuwać w handlu dotkliwy brak jaj, i to nie tylko w sklepach, ale nawet na targach, gdzie tylko niewielkie ilości tego artykułu bywają dostarczane. Z tego też powodu cena jaj skacze tak, że dziś już jedno jajo kosztuje 50 mk.

Niektórzy twierdzą, że główną przyczyną tego zjawiska jest pomór, który w niektórych okolicach kraju czyni śród drobiu znaczne spustoszenia. Najprawdopodobniej jednak wchodzi tu w grę spekulacja, mianowicie gosposie wiejskie przechowują jaja na czas przedwielkanocny.

— **Do komisji obywatelskiej daniny.** Sejmik Łódzki powołał do komisji obywatelskiej do daniny 6 członków i 6 zastępców. (ap)

— **Kowno—Warszawa.** Wobec zamierzonego rozpoczęcia pertraktacji pomiędzy Polską a Litwą, przystąpiono do urządzenia komunikacji telegraficznej pomiędzy Warszawą a Kownem przez Wilno.

— **„Gospodarz“.** Ukazał się w Białymstoku nr. 1 Tygodnika „Gospodarz“ przeznaczonego głównie dla ludności wiejskiej Wileńszczyzny i Kresów Wschodnich, w formacie 16 stron z ilustracjami o treści niezwykle bogatej. Redakcja zapowiada, iż pismo pracować będzie dla dobra ludu, „nie będzie narzędziem w ręku żadnej partji, nie skorzysta z subsydjów partji, wierząc, że o własnych siłach potrafi wytrwać na własnym posterunku narodowym“. Sądzić możemy z numeru pierwszego, iż pismo to zajmie pod względem redakcyjnym jedno z pierwszych miejsc wśród pism ludowych.

Nowej kresowej polskiej placówce prasowej życzymy powodzenia i rozwoju.

— **Ułaskawienie.** Skazany wyrokiem Sądu doraźnego Kazimierz Jesionowski, lat 19 na karę śmierci przez rozstrzelanie został w ostatniej chwili ułaskawiony przez Naczelnika Państwa. Zatem czeka go dożywotnie więzienie. Oskarżony przyjął ułaskawienie spokojnie.

— **Oszustwo.** Hersz-Tajfel Wielawski, zamieszkały przy ul. Pomorskiej № 19, zameldował w 5-ym komisarjacie, że Władysław Bartosiak i Jan Dcnaburski, obaj zamieszkali przy ul. Składowej № 28, sprzedali mu parę korcy węgla, a jak się później okazało był to sam kamień. (ap)

— **Defraudacja.** Judkiewicz Alter, zamieszkały przy ul. Wolborskiej № 38 zameldował w 5-ym komisarjacie, że pracownik jego Kaliwski Szlama zdefraudował 400,000 Mk. i uciekł do Niemiec. (ap)

— **Przy pracy.** W fabryce Akc. Tow. Wyrobów Bawełnianych L. Geyera, robotnica Franciszka Kowalska uległa obcięciu przez maszynę palca prawej ręki. Miejscowy felczer udzielił jej pierwszej pomocy. (ap)

Teatr, muzyka i sztuka.

Teatr Miejski, Cegielniana 63.

Dziś t. j. w środę dn. 15-II r. b. Teatr Miejski daje dla Zrzeszeń rob. i inteligencji wyborną komedję znakomitej spółki autorskiej Caillavet'a i de Flers'a p. t. „Miłość czuwa“.

W czwartek pierwsze przedstawienie dawno oczekiwanej szopki warszawskiej. Cięta satyra polityczno-literacka gościć będzie w naszym teatrze do soboty i chłostać będzie znane osobistości ze świata politycznego, literackiego artystycznego i t. p. Nadzwyczajny popyt na bilety świadczy o niezwykłem zainteresowaniu się naszej publiczności.

Wczoraj w „Dniu Aktora“ przed rozpoczęciem przedstawienia p. Żytecki wygłosił okolicznościowy wiersz pióra Kornela Makuszyńskiego.

Nauczycielstwo przeciwko cofnięciu zasiłków dla internatów.

Okólnik Ministerjum Skarbu z dnia 8-go stycznia 1921 roku, odwołujący zasiłki dla internatów i na stypendja, szerokim echem rozniósł się po całej Polsce, wywołując w środowiskach nauczycielskich wielkie poruszenie i akcję, mającą na celu protest przeciwko temu zarządzeniu, które uważają za nader szkodliwe dla rozwoju szkolnictwa i powszechnej oświaty. Liczne oddziały związku nauczycieli szkół powszechnych w różnych stronach Polski zwołały wiece, na których rozpatrywano sprawę powyższą i wszędzie zapadły uchwały, protestujące przeciwko zarządzeniu p. min. Michalskiego, znikomą różnicę czyniącemu w budżecie państwa, natomiast pozbawiającemu szkolnictwo w lwiej części najzdolniejszych i najodpowiedniejszych kandydatów na nauczycieli.

Sprawa realizacji powszechnego nauczania, poruszana w sejmie, w zestawieniu z zarządzeniem p. min. Michalskiego każe wątpić nauczycielstwu w szczerość chęci, ujawnionych w kierunku podniesienia oświaty. Już sama wysokość budżetu Ministerjum Oświaty, wynosząca 2 proc. całego budżetu, jest zdaniem nauczycielstwa, nader dla szkolnictwa krzywdzącą, skreślanie zaś jeszcze zeń poszczególnych pozycji uważają oni poprostu za zamach na oświatę ludową. W chwili, gdy luki w szeregach nauczycielskich sięgają do 44,000 osób, minister skarbu skreśla z budżetu pozycję, umożliwiającą korzystanie z seminarjów nauczycielskich olbrzymiemu zastępowi niezamożnych, gromadnie dziś rugowanych skutkiem powyższego.

Jak się dowiadujemy, i nauczycielstwo łódzkie nie pozostało w tyle za swemi kolegami z innych okolic i uchwaliło protest przeciwko skreśleniu z budżetu Ministerjum Oświecenia pozycji zasiłków dla internatów i na stypendja, przesyłając go na ręce Głównego Zarządu Związku Nauczycieli Szkół Powszechnych w Warszawie.

Zuchwały napad bandycki.

W nocy z dn. 6 na 7 lutego br. we wsi Kłomnice pow. Radomskowskiego dokonano zuchwałego napadu na mieszkanie Wojciecha Giżyckiego, właściciela 40 morgowego gospodarstwa.

Bandyci, w liczbie 7, ubrani przeważnie w płaszcze żołnierskie i czapki urzędnicze, przybyli o godz. 12 w nocy do sołtysa wsi Kłomnice i oświadczyli mu, że przybyli na rewizję w poszukiwaniu gorzelni u gospodarza Wojciecha Giżyckiego, przy której on tj. sołtys ma być zgodnie z rozporządzeniem władz policyjnych obecny.

Nie podejrzewając nic złego, sołtys udał się z przybyszami do mieszkania Giżyckiego, gdzie cała rodzina już spała.

Na pukanie Giżycka zapytała, kto się do nich dobija, a otrzymawszy odpowiedź: sołtys, drzwi odemknęła.

Wówczas wszyscy przybyli weszli do izby i domniemani urzędnicy kazali zapalić lampę, gdyż mają polecenie w domu Giżyckich dokonać rewizji. Giżycka spełniła polecenie przybyszów, poczem ku przerażeniu wszystkich, ujrzano rewolwery skierowane w stronę Giżyckiej, męża jej i sołtysa. Bandyci zażądali pieniędzy, w sumie miljona marek, które Giżyccy mieli przed paru dniami za sprzedaną łąkę otrzymać.

Giżyccy odpowiedzieli, że pieniędzy tych w domu nie mają, na skutek czego jeden z bandytów począł bić Giżyckiego kolbą rewolweru po głowie, drugi zaś pochwycił Giżycką za włosy i przewróciwszy na ziemię kopał ją nogami.

Ostatecznie Giżycki wskazał bandytom ukryte w komorze 750,000 mk., które zabrali, poczem, zamknąwszy małżonków Giżyckich w komorze, zbiegli w niewiadomym kierunku. Poszukiwania policji dotychczas rezultatów nie dały. (ap)

OGŁOSZENIA ZWYCZAJNE.

LUNA — **Dziś**

Monumentalny film egzotyczny w 2-ch serjach—12 aktach

„Władca Taghory"

I-sza serja p. t.

„Wśród małp i tygrysów"

w którym między innymi udział biorą: tygrysy, słonie, małpy, wielbłądy, orły. — — — —

Codziennie o g. 3.30 pop., w sobotę i niedzielę o g. 2 pop., przedstawienie dla młodzieży z tym samym programem.

Kino **DOM LUDOWY** ul. Przejazd 34.

Tydzień śmiechu Chcesz się uśmiać i ubawić nie naruszyć wiele trzosa, idź do **Kina Dom Ludowy,** a oszczędzisz sporo grosza.

Od wtorku dn. 14 do niedzieli dn. 19 lutego włącznie.

„Miss Tutti Frutti"

arcyzabawna farsa amerykańska w 6-ciu częściach z królową ekranu **Lucy Doraine** w roli głównej.

Obraz ten wnosi ze sobą prawdziwie amerykański humor, co przy wielkiej ilości ekscentrycznych i karkołomnych sytuacji, daje całość rzeczywiście godną widzenia.

Sala dobrze ogrzana. **Sala dobrze ogrzana.**

Ceny miejsc niskie. W dnie powszednie specjalna zniżka.

KINO **DOLINA SZWAJCARSKA** ul. Sienkiewicza № 40.

Dziś i dni następnych!

Wielce interesujący dramat w 6-ciu akt., osnuty na tle walki dwóch rywali o jedną słabą istotę, którą zwą kobietą p. t.

„Krwawy Kwiat Miłości"

Obraz powyższy będzie zapewne długo trwał w pamięci widzów, którzy go zobaczą, gdyż obraz ten chwyta za serca i przemawia do umysłu.

KINO **„CORSO"** Zielona 2.

Znana w Łodzi Małpa Szympans **MORYC I.** Ulubieniec całego świata **Eddie Polo** z uroczą partnerką **Eileen Sedgwick**

Niewidziany dotychczas monumentalny film amerykański p. t.

„CYRK KING"

egzotyczno-atrakcyjny dram. amerykański, znanej wytwórni „Uniwersal Film Manufacturing C-o w New-Jorku". —

W obrazie tym występują: Ulubieniec całego świata **Eddie Polo** z uroczą partnerką **Eileen Sedgwick** oraz znakomici artyści i największy amerykański cyrk **Barnuma** z wielką menażerją i akrobatami. —

W akcji wybitną rolę odgrywają znana w Warszawie małpa szympans **Moryc I.** oraz siedem słoni. — —

Rzecz dzieje się na tle malowniczych krajobrazów południowej i północnej Ameryki.

W lokalu **Kina „POPULARNEGO"** Konstantynowska 16.

Dyr. C. ZRODOWSKIEGO.

Kasa czynna od godz. 11 do 1 i od 5 po poł.

Dziś punkt. o g. 8 w. przedstawienie

Pierwszorzędnego CYRKU

i Turnieju **walk francuskich.**

Udział biorą wszechświatowej sławy artyści.

Szczegóły w afiszach i programach.

Nie kupujcie towarów!

póki nie przekonacie się, że najtańsze i najpiękniejsze towary nabyć można tylko w Składzie przy ulicy

Dzielnej № 34

(pod firmą)

NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO

bo w mieszk. pryw.

Płótna białe	Szewioty
Płótno kol.	Sukna
Na wsypy	Korty
Na pościel	Etaminy
Cajgi różn.	Batysty
Chustki różn	Kretony
Surówki	Woale i
Prześcieradła	Satyny

Ceny znacznie zniżone.

Dla kupców i kooperatyw Fabryczne Ceny.

Chrześcijański Dom gotowych ubiorów damskich

A. Cabanek

ul Napiórkowskiego № 49 (dawn. Staro-Zarzewska)

FILJA: Piotrkowska № 275.

Poleca wielki wybór sukien i bluzek po cenach wyjątkowo nizkich

suknie szewiotowe od 4,000 mk.
bluzki barchanowe od 1,100 „
bluzki etaminowe od 2,500 „

Pracownie wykonywują według najświeższych żurnali zamówienia z własnego lub powierzonego towaru po cenach nader przystępnych. —

Lecznica chorób zębów

Lekarza-dentysty H. PRUSS

145. Piotrkowska 145.

Dla klasy robotniczej.

Za plombowanie oraz wprawianie zębów opłata podług taksy.

Choroby weneryczne i skórne (dla kobiet i dzieci)

Dr. MARJA JÓZEFÓW-LEWINSOHNOWA

Godz. przyj. od 5 — 7 p. p.

dla biednych od 2—3 p. p.

CEGIELNIANA № 6

Lekarz-dentysta

Feliks SEIDENGART

Zawadzka 10,

przyjm. 10—1 i 3—7

prócz niedziel i świąt.

Ogłoszenia drobne.

A. A. A. kupuję meble, dywany, futra, garderobę, bieliznę maszyny do szycia. Płacę najwyższe ceny, Łaźnik, Benedykta 28, m, 13 parter. 23—295

Barczewski Konstanty zagubił pas port. niemiecki, wydany w Łodzi, oraz legitymację Zw. Prac. Kol. E. Ł. 406—3

Potrzebna dziewczynka do sprzątania na stałą lub przychodnią, Sienkiewicza 35 od godz. 6—7 wieczorem. 407—2

Rymarski czeladnik potrzebny, Kilińskiego 193, Skarżyński. 399—2

Szulc Juljusz zagubił paszport niemiecki, wydany w Łodzi. 398—3

Wysocki Feliks zagubił kartę bezterminowego urlopu, wydaną z B. Z. 31 p. 405—3

Wydawca Zarząd Wojewódzki N.P.R. w Łodzi. Tłoczono w drukarni „Praca" Przejazd 8. Redaktor odpowiedzialny PAWEŁ URBANIAK